

Nie wychylaj się belfrze

Ludziom przejadł

Przemysław Pawłowski



Decyzja legalna niekoniecznie znaczy to samo, co słuszna. W Nowym

Kawkowie uderzono w dużą grupę ludzi, która chciała zmienić swój lokalny świat, w dodatku nie oglądając się na pomoc gminy. Nie zadano sobie trudu, by uważnie wysłuchać się w opinii mieszkańców. Być może przyjdzie jej wysłuchać przy najbliższych wyborach.

Nowe Kawkowo stało się sławne z powodu telewizyjnego „Ekspresu reporterów” i red. Elżbiety Jaworowicz. Pewnie nie wszyscy mieszkańcy marzyli o takiej sławie, ale stało się. Ludzie w całej Polsce dowiedzieli się, że zwolniono dyrektora szkoły, któremu dzieci zawdzięczały świetlice, komputery i wyjazdy na wakacje.

Nowe Kawkowo i okolice są skłócone jak nigdy dotąd. Ludzi poróżniła sprawa byłego dyrektora reporterów. — Jakby huragan przeszedł — mówią mieszkańcy.

Miejscowi i alianci

— Chcieliśmy pokazać naszym dzieciakom, że nawet z Nowego Kawkowa można dojrzeć jakieś perspektywy — mówi Marek Borowski, do niedawna dyrektor szkoły. — Inne niż nuda przerywana flaszką wina.

Sołtys Nowego Kawkowa: — Wszystko można robić, byle uczciwie. A ten pan nas najpierw oczarował, a potem rozczarował.

Marek Borowski pojawił się w Nowym Kawkowie sześć lat temu, by uczyć matematyki. Przyjechał z Dziadowa, gdzie jego rodzice także byli nauczycielami i wieloletnimi dyrektorami szkół. Mówi, że przeprowadził się, bo chciał pracować na własny rachunek, a nie korzystać z nazwiska rodziców. Zdecydowały także inne względy rodzinne. Młody matematyk trafił na podatny grunt dla swoich pomysłów. W gminie Jonkowo kilkanaście lat temu osiedliła się spora gromadka ludzi z Warszawy, Śląska i innych aglomeracji.

Uciekali od zgiełku wielkich miast, szukali kontaktu z przyrodą i naturalnego rytmu życia. Różni „tacy dziwacy” z długimi włosami i w powyciąganych swetrach. Najwięcej ich osiedliło się właśnie w okolicach Nowego Kawkowa i Pupek. Kupowali stare domostwa, przywracali życie kaflowym piecom i kuchniom. Rzeźbią, malują, uprawiają ziemię, jeżdżą starymi gazikami. Miejscowi ochrzczili ich aliantami.

— Jacy miejscowi? — oburza się Marek Borowski. — Kiedy ktoś mówi mi „my ludzie stąd”, pytam od kiedy tu mieszka. Okazuje się, że dwadzieścia, trzydzieści, no góra czterdzieści lat. Nawet z pierwszych, powojennych osadników trudno już kogokolwiek znaleźć. To po co dzielić w ten sposób ludzi?

Ale część „miejscowych” uważa, że to właśnie były dyrektor skłócił ludzi.

— Młodzież we wsi została podzielona na tych ze Stowarzyszenia i na resztę — uważa sołtys.

Stowarzy-

szenie Dzieciom Więjskim powstało kilka lat temu. Zainicjował je Marek Borowski, po czym sam został prezesem. Stowarzyszenie zajęło się organizowaniem czasu wolnego dzieciom i młodzieży. Borowski zaczął szukać sponsorów wśród różnych organizacji i fundacji w Warszawie. — Musiałem uczyć się szukania takich dojeżdżających — opowiada. — Nigdy tego wcześniej nie robiłem. Ale nie byłam sam, działaliśmy wspólnie z ludźmi — sąsiadami i rodzicami naszych dzieci.

Borowski nie kryje dumy wobec faktu, że przez cztery lata prawie wszystkie dzieci z gminy miały zapewnione letnie wyjazdy. Te, które nie mogły wyjechać, korzystały z półkolonii na miejscu. Za darmo.

W gminie powstało 17 stowarzyszeń. Zdaniem Borowskiego aktywizują mieszkańców. — Słyszał pan, żeby w jakiejś gminie było tyle stowarzyszeń? — pyta retorycznie.

Ile za głos?

— Słyszał pan, żeby w jakiejś gminie było tyle stowarzyszeń? — pyta Wójciech Czajka, gminny radny mieszkający w Nowym Kawkowie. I dodaje z lekkim przekąsem: — Może by trochę tego przełancować do innych gmin, niech też coś mają z tych osiągnięć.

Marek Borowski nie rozpoczął obecnego roku szkolnego jako dyrektor. Decyzją Zarządu Gminy Jonkowo odwołano go ze stanowiska. Wśród oficjalnych powodów na pierwszym miejscu znalazło się pozostawienie dzieci bez opieki 9 kwietnia. Nauczycielka, która miała tego dnia prowadzić lekcję, wyjechała za wiedzą dyrektora na szkolenie do Olsztyna. Dzieci miała doglądać inna nauczycielka. Skargę do gminy napisała Barbara Czajka, żona radnego, wtedy jeszcze przewodnicząca komitetu rodzicielskiego. Za-

radz Gminy bardzo długo i wnikliwie rozpatrywał sprawę, tak że dyrektora odwołano dopiero na kilka dni przed inauguracją.

Pani Czajka nie ma wątpliwości, co do słuszności postępowania swojego i władz.

— Obowiązkiem dyrektora było zapewnienie dzieciom opieki — mówi żona radnego.

Pani Czajka ma żal do byłego dyrektora: — Na ogólnym zebraniu powiedział, kto napisał skargę. A mógł przecież zaprosić mnie do pokoju i porozmawiać w cztery oczy. Sam rozdmuchał całą sprawę. Jeszcze na tym samym zebraniu okłaskami odwołali mnie z funkcji przewodniczącej komitetu.

Radny i sołtys przypominają spotkania integracyjne, organizowane przez Stowarzyszenie. Autokarem przyjeżdżała „trudna młodzież”, by resocjalizować się na wsi.



Fot. Eugeniusz Rudzki

a się władza

szkoły Marka Borowskiego, polityka oraz publiczna telewizja, a konkretnie telewizyjny „Ekspres



Andrzej Szeniawski

Sekretarz powiatu olsztyńskiego, mieszkaniec Pupek

— Miejscowej społeczności wyrządzono krzywdę. Strata nie polega na utracie stanowiska przez dyrektora szkoły, tylko utraceniu społecznej inicjatywy. Decyzję władz gminy mieszkańcy odczytują jako sygnał, że taka aktywność nie opłaca się. Lepiej się nie wychylać, dopasować do układu i żyć spokojnie. Sam Marek Borowski jest postacią unikatową, wszedł w nasze środowisko przebojem. Najważniejsze jednak, że ogromną energię i pomysły umie łączyć ze skutecznością.

W gminie Jonkowo kilkanaście lat temu osiedliła się spora gromadka ludzi z Warszawy. Śląska i innych aglomeracji. Uciekali od zgiełku wielkich miast, szukali kontaktu z przyrodą i naturalnego rytmu życia. Różni „tacy dziwacy” z długimi włosami i w powyciąganych swetrach.

— Po tej integracji to tylko wybite szyby zostały — wspominają.

Pani Czajka zwraca uwagę, że na zebraniach rodzice dzieci zwracali się do dyrektora szkoły po imieniu, co uwłaczało powadze instytucji.

To tylko demokracja

Większość mieszkańców wsi i okolic murem stanęła za Borowskim, gdy do Nowego Kawkowa przyjechała Elżbieta Jaworowicz. Program nagrywano za ogrodzeniem ośrodka „Oazy”. Ktoś wtedy powiedział do kamery, że każdy głos na radnego z Nowego Kawkowa kosztował 3,20 zł, tyle ile butelka wina. Radny oburzył się.

— Nie chcieli nas wpuścić — denerwuje się Barbara Czajka. — Na furtce wisiała kartka z napisem „tylko dla zaproszonych gości”.

W końcu żonie radnego udało się przemówić do kamery. Ale żal do telewizji i prasy pozostał.

— Rozmawiam z panem tylko z szacunku do mediów — zaznacza Sołtys i nie zgadza się na ujawnienie nazwiska. Sołtys ma pretensje o wiejską świetlicę, którą Stowarzyszenie Dzieciom Wiejskim przejęło od gminy i wyremontowało. — Kiedyś wszyscy mogli z niej korzystać, a teraz tylko wybrani — twierdzi. — A naszym dzieciom zostało spędzanie czasu na przystanku.

— Bzdura — mówi Urszula Sudnikiewicz-Piekarska, sąsiadka sołtysa.

— To była ruina bez okien. Rzeczywiście szużyła wszystkim, kto chciał tam wypić wino. Dzięki inwencji Marka świetlicę doprowadziliśmy do przyzwoitego stanu. Teraz jest naprawdę dostępna dla wszystkich.

Piekarska ubiegała się w ostatnich wybo-

rach o mandat radnej, ale przegrała z Wojciechem Czajką. Przegrał z nim także Andrzej Szeniawski z kolonii Pupki, jeden z pierwszych aliantów z Warszawy. — Taka jest demokracja — ocenia ze spokojem. — Ludziom przejadła się poprzednia władza i można to zrozumieć.

Szeniawski był w poprzedniej radzie, teraz jest sekretarzem w olsztyńskim powiecie, którego starostą jest z kolei Adam Sierżputowski, były wójt Jonkowa. Sierżputowski nie zaprzecza, że szukał wsparcia wśród aliantów: — Oni mieli energię i szersze spojrzenie.

— Skończyła się tamta władza, to i skończył się czas takich ludzi jak Borowski — ocenia długowłosy mężczyzna. — Teraz lepiej nic nie robić i nie wychylać się.

Możni i biedni

Sołtysowi i radnemu Czajce nie daje spokoju sprawa farby

zużytej do malowania świetlicy. Ich zdaniem poszło jej stanowczo za dużo. Sprawą farby zajęła się nawet komisja rewizyjna Rady Gminy.

— Ludzie chyba przestali odróżniać dobro od zła — uważa Ryszard Walkowski ze Starego Kawkowa. — Borowski w krótkim czasie zgromadził 320 tys. złotych na wypoczynek młodzieży. Szkoła tętniła życiem. Mała wiejska szkółka stała się znana w różnych instytucjach w Warszawie. Oni chyba nie mogą ścierpieć, że jest lepszy. Czasem zastanawiam się, czy nie wymigrować na bezludną wyspę...

— Razem z aliantami w pobliskich Węgajtach zadomowił się wiejski teatr, który z czasem zdobył w Polsce spory rozgłos. Radny Czajka nie jest jednak usatysfakcjonowany: — Jak są tacy sławni, to powinni zarabiać pieniądze, a nie ciągnąć je z gminy. Niech sobie tańczą i śpiewają na własny koszt.

Żonie sołtysa nawet podoba się to śpiewanie.

— Ale same melodie i tylko prywatnie. To żydowska muzyka. *

Sołtys wie, że tak naprawdę to pieniądze na wypoczynek młodzieży dawała potajemnie gmina. Skąd? Od pewnych ludzi, którym można wierzyć. Na razie boją się głośno o tym mówić. Bo świat dzieli się na możnych i na biedaków, takich jak ludzie z Nowego Kawkowa.

Biedacy, z gruntu uczciwi, są wykorzystywani przez możnych. A ich wpływy w tej okolicy są ostatnio duże. Mafia? Sołtys nie zaprzecza i nie potwierdza. Ale po kilku dniach dzwoni z informacją, że wycofuje wszystko, co powiedział. Taka jest wola mieszkańców, którzy mają tego wszystkiego dość. Radny Czajka ma podobne życie. Wójt Mirosław Pampuch nie chce rozmawiać z dziennikarzem do czasu wyjaśnienia sprawy Borowskiego w sądzie pracy. Żadne sądowe rozstrzygnięcie nie zmieni jednak decyzji Zarządu Gminy.

Przemysław Pawłowski

Kawkowo

41
A